Nr. 3. Sambor 14. lipca 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową:
całorocznie 12 Kor.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika *w Samborze*.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Iłukiewicz.

Wszystkich tych P. T. Czytelników, którzy niniejszy numer zatrzymają, uważać będziemy za naszych prenumeratorów, których równocześnie, o rychłe nadesłanie prenumeraty upraszamy.

Do przyjaciół naszego tygodnika.

Każdy zawód, jakikolwiek on jest, potrzebuje dla swego rozwoju i omawiania spraw do niego należących, własnego pisma, któreby odżwierciedlało myśli i dążności całego zawodu lub pewnej kasty. Prasa jest dziś potęgą, z którą się wszyscy liczyć muszą, jest ona bowiem wyrazem dotyczącej opinii publicznej.

Weźmy przykład z krajów stojących na najwyższym rzeczywiście szczycie ciwilizacyi, n. p. z Francyi lub Niemiec. W krajach tych nie ma najmniejszego zawodu, przemysłu lub rzemiosła, któreby nie posiadało własnego pisma. Nawet zamiatacze ulic, zbieracze szmat mają swoją własną specyalną gazetę, którą z największą dokładnością czytają i naprowadzone kwestye wszechstronnie i gruntownie rozbierają.

U nas do tej pory albo wcale, albo bardzo mało uznawano tę potrzebę. Jak małe zainteresowanie wywołało u prywatnych urzędników pismo nasze, najlepiej uwydatnia to ta okoliczność, że po dziś nie otrzymaliśmy od żadnego z naszych czytelników jakichkolwiekbądź bieżących wiadomości.

Najlepsze tedy chęci redakcyi rozbić się muszą o ogólną apatyę prywatnych urzędników.

Jako bardzo znamienny dowód tej apatyi niechaj posłuży następujący fakt.

Pierwszy okazowy numer naszego pisma rozesłaliśmy wszystkim prywatnym urzędnikom, których adresy z wielkim mozołem uzyskaliśmy. Jeden z tych panów zwrócił nam posłany mu numer okazowy napowrót z dopiskim, że ponieważ posiada wiele innych pism traktujących o prywatnych urzędnikach, przeto posłany mu numer zwraca.

Wedłng naszej wiedzy nie istnieje do tej pory żadne pismo polskie, traktujące o prywatnych urzędnikach Prosilibyśmy przeto bardzo tego pana z Gołogór, by raczył poznajomić nas z tytułami tych pism, już choćby dla tego, byśmy mogli je dla użytku redakcyjnego zaprenumerować,

Wracając atoli do rzeczy, z naciskiem podnieść musimy, że prócz prenumerowania naszego pisma, żądamy od naszych przyjaciół i kolegów zawodowych trochę czynnego udziału, a mianowicie zasilania nas od czasu do czasu korrespondencyami fachowemi i wiadomościami z całego kraju, albowiem bez tych wiadomości nie będziemy w stanie zadaniu naszemu według określonego programu w całej pełni zadosyć uczynić.

A teraz zastanówmy się, co jest powodem tej ogólnej oziębłości i apatyi. Naszem zdaniem jest owa z dawien dawna zakorzeniona zasada: „Nechaj bude jak buwało.“

Jedna część prywatnych urzędników nie chce wierzyć w znaczenie i doniosłość pracy

druga część tak zwanych szczęśliwców, mając chwilowo niezłe stanowisko, a może w dodatku i trochę uciułanego grosza, nie widzi na razie potrzeby polepszenia swego bytu, trzecia nakoniec obawia się, by przypadkowo zaprenumerowaniem naszej gazety, nie narazić się swoim pracodawcom.

Pozostaje nam tedy mała garstka wybranych, którzy zrozumiawszy doniosłość i cel naszego pisma, stanęli w zwartym szeregu około naszej redakcyi celem walki o dobro całego stanu prywatnych urzędników.

Cześć Wam Zacni Panowie! Nie zrażajcie się żadnemi przeciwnościami, ale brońcie śmiało i odważnie praw Waszych — a da Bóg, że zjednoczonemi siłami uzyskamy to, co nam się już od dawien dawna słusznie należy.

Sen naszego redaktora umieszczony na naczelnem miejscu 2 numeru naszego tygodnika, musi się stać rzeczywistością, musimy bowiem, idąc solidarnie uzyskać zapewnienie naszej starości, utrzymanie dla naszych wdów i sierot, a przedewszystkiem *zapewnienie jutra.*

Bądźcie apostołami naszych zasad i dążności, niezaniedbywajcie żadnej sposobności, by przekonać waszych kolegów o potrzebie naszej gazety i ogólnej łączności wszystkich prywatnych urzędników w jedno wielkie ogniwo, gdyż tylko złączeni razem potrafimy to wielkie dzieło do skutku doprowadzić. —

FAGASY.

Jeżeli naruszamy te sprawy, które mogłyby być dla niektórych pracodawców niemiłemi, to czynimy to jedynie tylko dla dobra ogólnego.

Jako jedno z głównych źródeł zatruwających stosunek pomiędzy pracodawcą a jego urzędnikami, uważamy w pierwszym rzędzie „fagasów“, i o nich obszerniej pomówimy.

Mamy bardzo wiele pracodawców zacnych, szlachetnych i prawych, których śmiało ojcami i dobrodziejami swoich urzędników nazwać musimy. Mamy również wiele i takich, którzy ożywieni najlepszemi chęciami, przez niefortunny wybór personalu urzędniczego, natrafili na jednostki nieuczciwe, a tychże postępowaniem zrażeni, stracili zaufanie do całego stanu urzędników. Nie brak nam również i takich pracodawców, którzy są tyranami i katami swoich urzędników.

Zadaniem naszem tedy będzie, wszystkie te wady tak urzędników jak i pracodawców na tem miejscu wytykiwać i do ich uchylenia dążyć.

Wtym celu będziemy zmuszeni nie raz wprowadzić naszych czytelników za kulisy życia domowego pracodawców, i odsłaniać rąbek po rąbku z owej opony kryjącej przed okiem publiczności stosunek prywatnego urzędnika do jego pracodawcy.

W dzisiejszym numerze opiszemy bliżej tak zwanych *„fagasów dworskich“*, których nazwa weszła od niepamiętnych już czasów w przysłowie.

Każdy kraj, każda niemal prowincya posiada swoje szczególne osobliwości, zwyczaje i t. p. Do rzędu nieznanych poza granicami Polski osobliwości, zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie naszych dworskich fagasów.

SZKICE i OBRAZKI
z życia prywatnych oficyalistów.

DRAMAT, JAKICH WIELE.

(*Ciąg dalszy.*)

Janek postanowił teraz działać. Ale jak? Scena, której był mimowolnym świadkiem, przepełniła go niewysławioną boleścią.

Jak on powie o tem swemu panu — w jaki sposób? — a donieść musi przecież koniecznie.

Janek łamał sobie głowę przez noc całą, wreszcie postanowił bez żadnych ogródek prawdę całą wypowiedzieć.

Nazajutrz, skoro tylko świtać poczęło przeżegnał się krzyżem świętym i zeskoczywszy z posłania wybiegł na dziedziniec. Długo kręcił się bez celu i przemyśliwał nad formą zdradzenia swej tajemnicy.

Nie zważał dzisiaj wcale na zaczepki dziewcząt udających się do podoju krów, a chłopaka stajennego zburczał bez najmniejszego powodu.

Wraz z świtem budzić się poczęło życie w całym dworze.

Czeladź spieszyła do swych codziennych zajęć, pastuch wypędzał z obór świeżej paszy spragnione bydło, wprzęgano do wozów konie, a całym tym ruchem kierowała energiczna ręka Henryka.

Gdy się już nieco uciszyło, a dziedziniec dworski opróżnił się, drżący Janek zbliżył się do swego dobrodzieja i niski złożywszy mu ukłon, czekał w pokornej postawie.

— Dzień dobry Janku — cóż mi tam nowego powiesz? — zagadnął życzliwie Henryk.

— Oj panie mój, odrzekł Janek — ciężko mi na sercu a nowiny, które oznajmić muszę, tak bolesne, że łzy mi gardło ściskają.

— Cóż się tam stało? mów — wiesz żem ci był dotychczas ojcem i teraz rady mej nie poskąpię, odezwał się zaniepokojony temi słowy Henryk.

Słysząc to Janek rzucił się z łkaniem do jego stóp i bez tchu prawie opowiedział widzianą w nocy scenę oznajmiając równocześnie czas następnej schadzki.

Henryk stosownie do słów Janka bladł to czerwieniał naprzemian, żyły wybiegły na jego czoło, a wzrok zdradzał szaleństwo.

Nie mówiąc ni słowa rzucił się pędem do swego

Znamy bardzo wiele dworów szlacheckich a nawet magnackich w których taki fagas jest osobistością wręcz niezbędną, a nawet konieczną, którego zadaniem jest szpiegować urzędników i służbę oraz być nieodstępnym doradcą pracodawcy. Znamy wypadki, w których nawet kojarzenie małżeństw w rodzinie pracodawcy zawisłem było od decyzyi takiego fagasa.

Fagasy ci rekrutują się przeważnie ze służby kredensowej, z żydków arendarzy, z żydków faktorów a czasami z prywatnych urzędników.

Aby się wybić na takie dominujące stanowisko fagasa, potrzeba specyalnych do tego zdolności, a mianowicie:

1. potrzeba być nadzwyczaj zręcznym intrygantem par excellence;

2. być wyzutym z wszelkiej osobistej godności i ambicyi;

3. umieć znosić z cierpliwością i z najzimniejszą krwią wszelkie osobiste obelgi, a nawet i razy;

4. służyć swemu pracodawcy za tarczę do której by skierowane były wszystkie pociski pochodzące z kaprysów i złego humoru pracodawcy.

5. Mieć wrodzony dar zaskarbiania sobie pochlebstwem i uniżonością nie tylko pracodawcę, ale i całe jego otoczenie;

6. mieć węch najlepszego wyżła;

7. umieć w wysokim stopniu panować nad swoim językiem.

Taki fagas musi z największą cierpliwością i wytrwałością chińczyka, nieraz i długie lata walczyć i dobijać się o zaszczyt zostania de facto „nadwornym fagasem“, ale uzyskawszy już raz to swoje stanowisko, jest nieograniczonym panem i władcą całego skarbu.

On decyduje o przyjęciu i oddalaniu urzędników i sług, w sprzedaży ziemiopłodów i kupnie inwentarza i t. p. słowem; bez niego nic się stać nie może, poznawszy bowiem wszystkie słabe strony swego pracodawcy, gra na nich z zręcznością mistrza koncertowego. Od takiego tedy fagasa zawisł byt i powodzenie wszystkich w skarbie tym zatrudnionych urzędników i sług.

Ileż to mamy takich przykładów, że taki fagas potrafił wyawanzować z chłopca kredensowego na rządcę generalnego, a wielu jest takich żydków fagasami, którzy przybywszy do wsi na arendę karczmy z kilkoma zaledwie guldenami, potrafili w bardzo krótkim czasie dorobić się krociowej fortuny, rozumie się kosztem właściciela wsi.

Ten zwyczaj nadwornego fagasa potrafił tak dalece zakorzenić się u nas, że każdy praktyczny prywatny urzędnik obejmując w jakimś skarbie obowiązek, stara się przedewszystkiem zaskarbić sobie życzliwość i względy swego nadwornego fagasa, bo wie już z doświadczenia, że nie tylko narażenie się ale nawet bierne w obec niego zachowanie się, może przeprawić go łatwo o utratę posady, a więc i środków do życia.

Z historyi stosunków galicyjskich znamy bardzo wiele takich przykładów.

Najważniejszym obowiązkiem prywatnego urzędnika jest szanować swoją godność osobistą, przeto w interesie tej osobistej godności całego stanu urzędników prywatnych, widzimy się zmuszeni tę dla nas tak wstrętną sprawę poruszyć i równocześnie z największym naciskiem podnieść, że obecnie wiele właścicieli ziemskich daje się podobnym fagasom powodować. A poruszamy ją w tym celu, że spodziewamy się, że posłuży to do usunięcia w przyszłości tego niezdrowego stanu rzeczy.

Taki fagas uzyskawszy z wielkim mozołem już raz to dominujące stanowisko, stara się wyciągnąć

---

pokoju. Tu przebiegając wielkim krokiem szczupłą stancyjkę oddał się ogromowi boleści....

Jam ją tak kochał, mówił on, życie me, wszystko jam jej poświęcił... Boże czegoś mnie tak ciężko ukarał!

Nigdy cień żadnego niezadowolenia życia naszego rodzinnego nie zaćmił.

Ten nędznik wydarł mi wszystko, zrabował sławę... odwdzięczył się za mą pracę i poświęcenie! Och zemszczę się w dwójnasób, a zemsta ma będzie straszną...

Po tej wewnętrznej walce zdjął z ściany angielski sześciostrzałowy rewolwer, a nabiwszy go i oczyściwszy włożył do bocznej kieszeni.

Przez dzień cały starał się być spokojnym, wzrok jego jednak pomięszany zwrócił uwagę pani Henrykowej.

Na zapytanie jej przy obiedzie, co mu brakuje, wytłumaczył się małą niedyspozycyą.

Pragnienie jednak zemsty odbierało mu formalnie zmysły i z gorączkową niecierpliwością oczekiwał wieczoru.

III.

Było to już może około północy...

Cisza jakaś złowroga zaległa nad dworskim parkiem, wiatr zamarł pomiędzy liśćmi prastarych drzew, a w atmosferze całej czuć było zbliżającą się burzę.

Oni jednak nie spostrzegli niczego, — oddani sobie... swemu szczęściu zatopili się w marzeniach i rozmyślali nad niepewną a tajemniczą przyszłością.

Kto wie, jak długo byliby w stanie tym pozostali, gdyby nie błyskawica, która oślepiającym blaskiem czarne sklepienie niebios przedarła.

Zerwali się oboje przerażeni niespodziewanem zjawiskiem i spostrzegli teraz dopiero wiszącą w powietrzu burzę. — Hrabia przytulił do swej piersi drżącą jeszcze z przestrachu Melę i nachyliwszy się, szeptał jej do ucha jakieś słowa, a przyjemne one być musiały, gdyż uśmiechnąwszy się rozkosznie, pociągnęła go za sobą.

Przez cały czas ich rozmowy Henryk ukryty za pobliskiem drzewem piekielne cierpiał męki i oczekiwał tylko stosownej chwili, by wypaść z ukrycia, i winnych ukarać. Twarz jego strasznie wykrzywiona i błędne oczy wskazywały, że zdolnym był choćby nawet i zbrodniczego czynu. *(D. n.)*

z niego jak największe korzyści materyalne i w tym celu musi mu się każdy grubo opłacać. Istnienie takiego fagasa we dworze jest w wysokim stopniu szkodliwe i demoralizujące, krzewi bowiem korrupcyę i demoralizacyę pomiędzy urzędnikami i złużbą, bo kwestyonuje sprawiedliwość pracodawcy, uczy obłudy i fałszu, a przez obłudne schlebianie naraża godność osobistą każdej pojedynczej jednostki.

Dalej nie może majątek rządzony przez urzędników, zostających pod wpływem takiego fagasa należycie prosperować, przeciwnie chylić się musi z dniem każdym coraz więcej ku upadkowi.

Spodziewamy się, że poruszenie tej sprawy spowoduje prywatnych urzędników we własnym ich interesie do unikania wszystkich bliższych stosunków z takimi fagasami.

Pobudka.

Łączność niech węzłem nas wspólnym splata,
Niech słodzi ciężki i biedny los,
A staniem silni wśród burzy świata....
Zaniknie srogi niedoli cios!

Jedności siłą zespolmy dłonie,
Rozprószmy wspólnej niewiary cień,
Niech w sercach naszych miłość zapłonie,
A zajaśnieje wolności dzień!

Niech żmudnej *pracy* złączą nas sploty,
Pod jej sztandarem stawajmy wraz —
Zaniknie wkrótce bagno podłoty...
Rozruszym z posad ucisku głaz!

Wzajemna pomoc — braterstwa znamię —
Niechaj nam świeci... przyjaźnią tchnie,
Niech się z ramieniem zespoli ramię,
A wtedy błysną świetlane dnie!!

Adam Wilusz.

Od jednego z P. P. prenumeratorów otrzymaliśmy list, który dla zdrowych poglądów w całej osnowie pomieszczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Serdeczne dzięki składam w imieniu kilku urzędników prywatnych tutejszego majątku za tak wyniosłą myśl, ujmując w jedno ognisko tak rozprószonych po rolach i lasach naszego kraju tych nieszczęśliwych urzędników prywatnych. W każdej piersi zabiło serce a przynajmniej powinno tą myślą zakołatać — myślą tak wielkiej wartości i pobudki dla nas, która stara się rozprószone jednostki nie mające żadnego punktu stałego z którego mogłyby czerpać obfitość swej pracy, i w którem mogłyby swój żal wynurzyć, upomnąć się o sprawiedliwość, zinformować w jedność, utworzyć nieja- ko jedno ciało, gdyż właśnie to jest przedwstępem do osiągnięcia jakichkolwiek porządanych skutków. Smutnie i strasznie jest nawet nad tem zastanawiać się, iż cały dobrobyt i powodzenie warstw społecznych kraju szczególnie opiera się na rolniku, którego wszyscy tak lekceważą. Każdy żyjący człowiek podzieli moje zapatrywanie, iż żaden nrzędnik państwowy nie poradzi nic, jeśli rolnik nie dostarczy swych produktów zdrowych a tanio, które są konieczne do zaspokojenia tej potrzeby cielesnej a naturalnej bez wyjątku dla wszystkich, W każdym razie jednak, jaki taki urzędnik państwowy. ma pewne prawa, oznaczony czas pracy, oznaczoną kwotę wynadgradzającą jego wykształcenie, które mu uznają władze — a u nas? niema tego, jesteśmy od wszystkich opuszczeni, chociaż i od nas wymagają szkół, nauki i pracy bez ograniczenia. — Przypominać nawet nie potrzebuję, iż urzędnik państwowy jest bezpieczny pracując w kancelaryi, ale n. p. taki urzędnik prywatny w gospodarstwie rolnem ile razy dziennie musi się narażać na nieprzyjemności, ile musi nieraz niesłusznie cierpieć od pracodawcy przez tz. zauszników a ile to musi się nasłuchać za sumienne spełnianie obowiązków od włościan, którym się wydaje, iż tenże dla swej przyjemności nie pozwala n. p. kraść albo t. p. rzeczy. A jakież wynadgrodzenie za to otrzymuje? O! takie, iż nawet nie trzeba o niem wspominać. Często się trafia, iż tenże ukarany pójdzie do właściciela i oczerni go w porządku niesprawiedliwie tak, iż ten biedny za swe starania i pracę odbiera najczęściej potwarz i posądzenie bez żadnego dowodu i przekonania.

Każdy więc urzędnik prywatny powinien to należycie ocenić i usilnie dopomagać, ażeby ten pomysł Wielmożnego Pana Redaktora poprzeć i ognisko to rozszerzyć. Ponieważ ani władze krajowe ani też państwowe nie raczą nas ująć pod swoją opiekę chociaż należymy do warstw społecznych i obywateli kraju jak każdy inny, więc jesteśmy zmuszeni pracować sami nad tem, ażeby stworzyć sobie pewien organ, któryby naszą pracę, nasze wykształcenie oceniał i z rąk żydowskich faktorów uwolnił, gdyż inaczej jak byliśmy tak będziemy owcami bez pasterza.

A wojsko, ileż to przeszkadza młodym urzędnikom i nie ma przeciw temu najmniejszej apelacyi już n. p. u nauczycieli jest inaczej,

Chociaż zakładają szkoły rolnicze, kształcą tę młodzież i ogromne sumy kraj na nią wkłada, dopóki się znajduje w murach szkolnych, zachęca ją do tej gałęzi tak ważnej, lecz poza murami szkolnymi są opuszczeni, są bez opieki i nie dziw, iż tenże młodzieniec poznawszy te warunki, to życie takie mozolne i niepewne oddaje się innemu zajęciu a cierpią na tem gospodarstwa gdyż kierują niemi ludzie, zwykle bez szkół tylko praktycy i dlatego to gospodarstwo i rolnictwo u nas tak licho postępuje wprzód, a nawet można powiedzieć, że po przypatrzeniu się okiem znawcy cofa się w tył. Powinne więc i władze krajowe na to uwagę zwrócić, lecz niestety, do tego czasu nikomu ta myśl się nie rozwinęła. Dlatego przez utworzenie nowego źródła ni-

niejszego tygodnika dziękujemy serdecznie Wielmożnemu Panu Redaktorowi za poświęcenie swej osoby ku naszemu dobru i życzymy i sami pragniemy jak najpomyślniejszego osiągnięcia rezultatu a staraniem naszem będzie to pismo w każdym względzie popierać.

Kreślę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

Dnia 9/7 900. J. J.

KRONIKA.

Kalendarz od 15. do 21. lipca 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
15.	niedziela	Rozes. Ap.	Rozes. Ap.
16.	poniedziałek.	N. P. M. Szk.	Jakynfta
17.	wtorek	Aleksego	Andreja
18.	środa	Szym. z L.	Aftanazya
19.	czwartek	Winc. a P.	Szymona W.
20.	piątek	Czesł. i Kas.	Fto. prep.
21.	sobota	Praksedy p.	Prokopija

Kalendarz ważniejszych jarmarków; 18. w Sokalu, 20. w Bohorodczanach, i Kałuszu. 22. w Brzozowie, Rzeszowie i Tarnowie.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne.

Wolno łowić wszystkie ryby — nie wolno zaś raków samic.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 27 rano, zachodzi o godzinie 7 min. 41.

Księżyc wschodzi o godzinie — min. 47. po poł. zachodzi o godzinie 4 minut 28. rano.

Ostatnia kwadra dnia 19. o godz. 7 minut 5 r.

Powietrze wilgotne.

Z Jarosławskiego donoszą nam, że wskutek ostatnich deszczów, wszystkie ziemiopłody w powiatach: jarosławskim i przemyskim znacznie się poprawiły, szczególnie ziemiaki, których w tym roku niezabraknie dla gorzelń. Dnia 7. b. m. nawiedziła okolicę jarosławską ogramna ulewa, wskutek czego wszystkie zboża się pokładły, a w kartoflach stała woda do drugiego dnia.

Żniwa rozpoczęto w jarosławskiem w tym tygodniu, zaś pełny kłos żyta każe spodziewać się dobrego namłotu. Natomiast brak ogólny siana koniczu i można się spodziewać zaledwie 40% zwykłych zbiorów.

Pomimo znaczniejszej emigracyi robotników do Saksonii, nie daje się do tej pory odczuwać brak tychże, do 30. czerwca płacono 35, 40 i 45 ct. obecnie cena spadła do 35 ct.

Z Próchnika donoszą nam, iż Dunajec wylał i wyrządził wiele szkody, zabierając tratwy z drzewem budulcowem i deskami — szkoda wynosi kilka tysięcy zł. Pod mostem żelaznym na trakcie od Tarnowa do Bogumiłowa zaskoczyła woda kilkunastu tamże pracujących ludzi i gdyby nie szybka pomoc, ponieśliby wszystcy śmierć przez utonięcie.

Pytlasiński z Warszawy znany w całej Europie siłacz odznaczył się w zapasach z siłaczami tej miary, co znany olbrzym Kara Achmed, Turek z pochodzenia, Belgijczyk Robinetti, Franzuzi Beancorois i Pons, Holenderczyk Van den Berg, Fournier, Achner, Fengler, w Wiedniu, w cyrku Buscha. Wiedeńskie dzienniki przepełnione są pochwałami tak co do siły i zręczności, jak i elegancyi w ruchach Pytlasińskiego.

Bajeczne zdarzenie. W pewnej wiosce na Węgrzech zdarzył się wypadek, który gdyby nie wiarogodność korrespondenta, możnaby przypisać bujnej fantazyi. We wsi Kreszuja zmarł włościanin Jerzy Gaja. Po pogrzebie miała się odbyć stypa. Gdy jednak zaproszony na pogrzeb ksiądz dał znać, że przybyć może dopiero o jeden dzień później, a jadło przygotowane mogłoby się popsuć, postanowiono tedy odbyć stypę przed pogrzebem. Około północy gdy uczestnicy biesiady byli w dobrych już humorach usłyszano w sąsiedniej izbie gdzie leżał zmarły, jakiś szmer podejrzany. Kilku odważniejszych chciało już wejść do izby, gdy na progu ukazał się zmarły we własnej osobie. Przerażeni goście pochowali się po kątach, lecz zmartwychwstały Gaja, który zbudził się z latargu, uspokoił ich i najspokojniej zasiadł do stołu. Niebawem zbliżyli się do niego biesiadnicy i stypa odbywała się dalej.

Po chwili żona Gaji, dotąd nieobecna wróciła do domu, a ujrzawszy niby zmarłego męża przy stole, z krzykiem padła na ziemię. Podniesiono ją ale już martwą. Zamiast męża pochowano żonę.

Interesujące i znamienne rozstrzygnięcie warszawskiej izby sądowej apelacyjnej. Pewnego dnia zawiadomiono wachmistrza straży ziemskiej w Szerekocimie, że przy moście biją strażników. Wachmistrz udał się na miejsce i tutaj zobaczył dwóch strażników leżących na ziemi bez szabel w podartych mundurach, a obok nich włościanina Górskiego, który z tryumfem oddał wachmistrzowi połamane szable ze słowami: „Oto macie waszych strażników“. Strażnicy zeznali, że kiedy zatrzymali konie Górskiego i nie chcieli przepuścić go przez most, Górski zeskoczył z wozu, odebrał im szable, powalił na ziemię i obił z całych sił.

Sąd okręgowy kielecki skazał Górskiego na 3 miesięcy więzienia. Sprawa poszła w drodze apelacyjnej do izby sądowej warszawskiej. Tu świadek Błażej Nowak zeznał, że strażnicy byli pijani, że wydobyli szable i Górski tylko w obronie własnej szable im odebrał. Obrońca dowodził, że skoro żądanie władzy stawiane po pijanemu, skoro strażnicy nastają na czyjąś nietykalność, to chyba napadniętemu bronić się wolno. Izba sądowa podzieliła to zapatrywanie i uwolniła Górskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Z powodu wojny z Chinami nie od rzeczy będzie, gdy podamy w krótkości opis stołecznego miasta Chin *„Pekingu“*. Miasto to ma kształt bardzo regularnego prostokąta, dzielącego się na dwie główne części: na miasto t. zw. tatarskie i miasto chińskie; wewnątrz miasta tatarskiego znajduje się pałac cesarski, raczej zbiór pałaców, zwany miastem czerwonem. Obwód murów miasta tatarskiego, wysokich na 13, a grubych na 11 metrów, wynosi 24 km., miasta chińskiego zaś 16·3 km. Szesnaście bram prowadzi do obu miast. — ponad niemi wznoszą się na 30 m. wysokie wieże. Peking jest jednem z najstarszych miast na świecie, gdyż istniał już w r. 1121 przed nar. Chrystusa i nosił wówczas nazwę Ki. Centralnym punktem Pekingu jest oczywiście miasto cesarskie, zajmujące $^1/_3$ część miasta tatarskiego. Zbudowane ono jest wcale regularnie, posiada dość szerokie ulice przecinające się pod prostym kątem i odznacza się względną czystością. Miasto czerwone tworzy ozdobną dzielnicę, otoczoną również grubymi murami i rowami. Tam rezyduje cesarz, jego harem i odzina. Co do ilości mieszkańców stolicy Chin, zdania różnią się wielce. Zdaje się jednak, że wynosi ona około miliona. Miasto jest ogromnie brudne, podobnie

jak wszystkie inne miasta w Chinach, ma wąskie uliczki oraz olbrzymią ilość sklepów i przekupniów.

Kontrakt dzierzawy na 999 lat został przed kilkoma dniami przez rząd francuski podpisany. Niezwykły ten dokument zatwierdzony przez Francyę i Wielką Brytanię, został przez notaryusza w prawnej formie wystawiony i podpisany. Gmach francuskiego poselstwa w Londynie w parku „Hyda“ zamierza rząd francuski rozszerzyć. Przyległy ale grunt jest własnością funduszu religijnego, który według prawa angielskiego nie ma prawa sprzedawać swych posiadłości. Aby tedy prawo to obejść sporządzono kotrakt dzierzawy na 999 lat, t. j. do roku 2899.

Jak postępują stańczycy? chcąc godnie uczcić jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego, a tem samem zamanifestować swoje uczucia narodowe, górnoślązacy przywieźli do Krakowa dar dla tego uniwersytetu, który stanowi duży cokół wykonany z węgla pruskiego. Na cokole był artystycznie wyrzeźbiony posąg Jagiełły. Uniwersytet nie przyjął tego daru, a odmowę tę swoją umotywował tem, że obchód ten jest uroczystością czysto naukową, a więc nie należy go łączyć z manifestacyami narodowemi.

Mamy tedy małą próbę postępowania stańczyków; wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Przegląd polityczny.

Przez Szangaj dochodzą okropne wiadomości o rzekomym losie Europejczyków w Pekinie. Wszyscy ambasadorowie europejscy, wraz z żonami, dziećmi, domownikami, służbą, wojskiem i kupcami, którzy szukali w ambasadzie angielskiej schronienia przed rozjuszoną tłuszczą chińskich fanatyków, zostali w pień wycięci. A więc spełnioną została najstraszniejsza zbrodnia wyrznięcia niewinnych kobiet i dzieci, wymordowania według praw i tradycyi międzynarodowych nietykalnych posłów państw obcych.

I ta okropna tragedya dokonaną została pod bokiem 15 tysięcznej armii mocarstw zjednoczonych, stojących załogą w Tientsinie tylko 125 kilometrów od Pekinu oddalonego.

Intrygi i zawiści mocarstw niedopuściły do powołania wojsk Japońskich, które stoją gotowe do boju na granicy chińskiej. Ta tedy intryga, ta hańbiąca rywalizacya zjednoczonych mocarstw spowodowały, że dokonano tak okropny, w dziejach nieznany, mord setek a może i tysiąca niewinnego ludu.

Tak smutnej roli nieodgrywała Europa w historyi.

Wskutek tych wypadków i widoków większej wojny z Chinami spadły wsystkie papiery giełdowe na łeb i szyję.

Również dochodzą z Chin wiadomości że książe Tuan ojciec następcy tronu kazał ściąć 4000 wybitnych obywateli chińskich, ponieważ odważyli się wystosować do niego petycyę o zaprzestanie dalszego rozlewu krwi.

Z Czifu zaś donoszą o zamordowaniu przez hordę czerwonego kułaka katolickiego biskupa, 2 księży 2 zakonnic w Mukden.

Inne wiadomości zaś zaprzeczają doniesieniom o rzezi członków poselstwa i natomiast twierdzą, że książe Czing urządza w Pekinie kontrrewolucyę.

Do tej pory nie można zasięgnąć decydujących wiadomości. Biura telegraficzne zapewniają, że członkowie poselstw schroniwszy się do budynku ambasady angielskiej, po 12-dniowej beznadziejnej walce, gdy amunicya i środki żywności zupełnie się wyczerpały zostali przez hordy powstańcze i regularne wojska chińskie przez wtargnięcie Chinczyków do poselstwa pozabijani, a po podpaleniu gmachu poselstwa powżócano zabitych i rannych do ognia.

Transwal. Położenie biednych Boerów jest dziś już prawie beznadziejnem. Anglicy obsaczyli ich ze wszystkich stron. Jest to już kwestyą tylko bardzo krótkiego czasu, że państwo to całe zostanie przez Anglików zdobyte, a ten dzielny lud dostanie się do angielskiej niewoli.

Czeka ich zupełnie ten sam los, jaki nas spotkał przed stu laty.

Przepisy gospodarcze i domowe.

Proszek do czyszczenia miedzi, cyny i mosiądzu.

Bierze się 14 dekagramów ziemi angielskiej, $3^1/_2$ dekagr. soli kuchennej, 2 dekagr. potażu i kilka funtów mułu błotnistego ze stawu, ususzonego i utartego na proszek, co wszystko razem należycie zmięszawszy, zarabia się octem na ciasto, które osuszywszy należycie, tłucze się i sieje na miałki proszek. Używa się do czyszczenia metalów, najpierw mokro a potem na sucho. W ten sposób nadaje ten proszek porządany połysk bez uszkodzenia naczyń.

Tanie czernidło do butów z kartofli.

Dziesięć części kartofli rozdrabnia się jak można najdokładniej i nalewa się na nie jedną część (na wagę) skoncentrowanego kwasu siarkowego i rozgrzewa się szybko aż do zawrzenia w naczyniu, któremu kwas ten nie może szkodzić i tak długo gotuje, dopóki masa ta nie zrobi się jednolitą i błyszcząco-czarną. Następnie dodaje się 4 części sadzy z kości (Beinschwarz) ugniata na gęste ciasto, dodając doń stosowną ilość tranu rybiego i używa zwykłym sposobem do czyszczenia butów.

Ażeby kury w zimie jaja niosły.

Zimno jest główną przyczyną, że ptactwo domowe już w jesieni przestaje się nieść. Otóż aby temu zapobiedz, pokrywa się w listopadzie podłogę w stajniach w których drób przebywa, na półtora stopy świeżym końskim gnojem, na którym rozprzešciela się znowu trochę słomy, przez co utrzymuje się potrzebne w stajni ciepło. Rezultaty z tąd wynikające są jak najpomyślniejsze, kury niosą się całą zimę, a kaczki zaczynają już około nowego roku. Jedną stopę nad gnojem rozścielonym, zawiesza się 6 cali szerokie deski, służące

kurom do siadania. Jako karmę zaleca się gotowane i rozduszone kartofle. albo nawet łupiny lub okrawki z kartofli, również gotowane, także otręby i grys kwaśnem mlekiem na ciasto zarobiony.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Upraszamy P. T. Czytelników, aby nam o wszystkich opróżnionych posadach donosili. Doniesienia te muszą być pewne i niezawodne.

WYKAZ SZUKAJĄCYCH POSADY.

Leśniczy egzaminowany wszechstronnie zawodowo wykształcony, który zostawał na ostatniej posadzie lat 10. z najlepszemi poleceniami poszukuje umieszczenia.

Maszynista egzaminowany, zarazem zdolny kotlarz, kowal, ślusarz, i egzaminowany podkuwacz koni, obecnie na posadzie, pragnie w celu możności kształcenia dzieci, zmienić obecną posadę na inną do miasta większego, w którymby były średnie szkoły.

Młodszy buhalter z chlubnem świadectwem ukończonego kursu handlowego, z egzaminem z rachunkowości i praktyką kasową, poszukuje natychmiastowego umiesczenia.

Ekonom z długoletnią praktyką poszukuje umieszczenia we większym skarbie. —

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

WYKAZ ZMIAN OSOBISTYCH.

Upraszamy wszystkich Czytelników naszego pisma, by raczyli powiadamiać nas zawsze o wszystkich zmianach osobistych prywatnych urzędników.

Skrzynka pocztowa.

Wny Pan K. R. w Siedliskach. Nadesłany do naszej redakcyi list napełnił nas uciechą, przekonaliśmy się bowiem, że i jednostki na czele stojące, zainteresowały się tak żywo wspólną naszą sprawą. — Podjęliśmy się tego prawdziwie trudnego zadania mając na celu jedynie ogólne dobro — na *wdzięczność* nie reflektujemy wcale, a sztandar, pod którym stanęliśmy będzie nam świecił do końca. Przeciwności nie zrażą nas wcale, gdyż jesteśmy na nie przygotowani! Wszelkie zaś napaści rewolwerowe są dla nas wstrętne, gdyż te nie prowadzą do zamierzonego celu, lecz owszem do największej dysharmonii! My dążymy nie tylko do polepszenia bytu pryw. urzędników, lecz żądamy również od nich sumiennego wypełniania przyjętych na się obowiązków. Co do współpracowników o których Wny Pan wspomina, tych nam brak dotychczas niestety, o ile zaś z listu Pańskiego wnosić możemy, spodziewamy się, że Wny Pan nam w pierwszym rzędzie swego nie odmówi współpracownictwa. Za szczere życzenia i zjednywanie nam prenumeratorów, oraz za udzielone nam wskazówki serdecznie dziękujemy! Daj Boże tak chętnych jak najwięcej!

Wny Pan Józef Micek w Dobkowicach. W odpowiedzi na kartkę Pańską donosimy, że w Jarosławskie posłaliśmy numera tym wszystkim adresatom, których nam wykazał powiatowy reprezentant tow. pryw. urz. Żądane numera posyłamy i upraszamy równocześnie o szerzenie naszego pisma w kółku znajomych.

Wny Pan S. K. w Tołszczowie. Żądane numera wysłaliśmy pod wskazanym adresem. Za przysłane życzenia i rady dziękujemy. Awizowanej prenumeraty nie otrzymaliśmy.

Wny Pan Sz.... w H. o. p. Krasiczyn. Zapatrywania Wgo Pana najzupełniej podzielamy i w duchu Pańskiego listu zawsze postępywać będziemy, trzymając się zasady: „Audiatur et altera pars.“

Wny Pan J. W. w Bachorzu, Później, gdy zbierze się choć taka liczba prenumeratorów, że będziemy mogli prenumeratą pokryć nakład, zniżymy chętnie cenę prenumeracyjną. Obecnie przy tak małej liczbie prenumeratorów tego absolutnie uczynić nie możemy.

Wny Pan W. H. w T...... Przysłany materyał zużytkowaliśmy. Prosimy o nas niezapominać. Co do umieszczania cen targowych, uważamy żądanie to za bardzo usprawiedliwione. W niniejszym numerze poświęcamy ku temu celowi stałą rubrykę. Marzeniem naszem jest w razie uzyskania znaczniejszej liczby prenumeratorów, zamienić nasz tygodnik na pismo codzienne, a w danym razie bylibyśmy w możności najnowsze wiadomości z giełdy zbożowej i handlowej codziennie najdokładniej notować.

Targ bydła rogatego.

Wiedeń 9. lipca 1900. Spędzono ogółem 5888 wołów z tego, z Galicyi 752, z Bukowiny 70 sztuk. Przebieg targu spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedano 115 sztuk. Galicyjskich i bukowińskich wołów sprzedano 80 sztuk po 60 do 65, 300 sztuk po 66 do 67, 347 sztuk po 70 do 74, 24 sztuk po 75 do 79 k. Buhaje podtuczone bez róznicy pochodzenia płacono po 62 do 66, krowy podtuczone po 52—62, bydło chude po 36 do 50 koron, wsystko za centnar metryczny żywej wagi.

Targ zbożowy.

Wiedeń 10. lipca. Pszenica na jesień 8·07 do 8·04, żyto na jesień 7·20 do 7·16, owies na jesień — do —, kukurudza na lipiec-sierpień 5·90 do 5·88, kukurudza na wrzesień-październik 6·04. Zresztą notowano: owies na jesień 5·55 - 4·56. rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 — 12·60. Na końcu notowano: przenicę na jesień 8·06, żyto na jesień 7·19 — 7·20, kukurudza na lipiec-sierpień 5·91—5·92. Zresztą spokojnie. Spirytus 44 do 44·40. Nafta galicyjska niezmieniona.

Budapeszt 10. lipca. Przenica na październik 7·79 7·80, żyto na październik 6·80—6·82, owies na październik 5·22—520, kukurudza na lipiec 5·69—5·70, rzepak na sierpień 1900, 13·16—13·25.

Boga o illustrowane **CENNIKI** na żądanie wysyła się darmo. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

!Najtańsze i najwłaściwsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe **genewskie**

złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane za rzetelnem poręczeniem. — Zegary ścienne, pendułowe, budziki oraz

Obrączki ślubne — Pierścionki w bogatym wyborze



wyroby złote i srebrne **urzędownie stemplowane** odznaczające się: *trwałem, gustownem i eleganckiem wykonaniem*



poleca ☞ NAJTANIEJ i w bogatym wyborze

magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski pod firmą:

Emil Goldwasser w Krakowie

ul. Grodzka Nr. 58. 3–10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, sztućce i inne

WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA.

OD KILKU LAT ISTNIEJĄCA

CUKIERNIA

w SAMBORZE w rynku l. 43. na rogu

pod firmą

ANDRZEJ ZACHARIAS

poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące jako to: **cukry, ciasta, torty, piramidy, itp., oraz kawę, herbatę i czekoladę, koniaki, wódki, wina, likiery** itd. o każdej porze **po cenach możliwie niskich.**

Wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i zamiejscowe przyjmuje i wykonuje jak najstaranniej i na czas oznaczony, o których dobroci Szan. P. T. Publiczność przekonać się raczy.

Upraszam przeto Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie, w nadziei, iż takowem zaszczycić mię raczy.

Z głębokim szacunkiem

Andrzej Zacharias

właść. cukierni.

3–10

Cenniki gratis i franco! — Cenniki gratis i franco!

SKŁAD FARB i handel **MATERYAŁÓW.**

REIM i Spółka

KRAKÓW Rynek 37. **LINIA A.-B.**

polecają po

CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH

Farby, Lakiery i Przybory do malowania i pozłacania. — Glazury, Lakiery, Farby olejne do podłóg, Masę woskową i francuską do podłóg.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych, do prania bielizny, do konserwowania i czyszczenia obuwia. — Środki owadogubne i desinfekcyjne

Wyroby szczotkarskie. | Linoleum, Ceraty, Chodniki, Rogóżki. | Przybory do rybołowstwa.

Artykuły gospodarcze i budowlane, do pielęgnowania koni, bydła i uprzęży. — Płachty nieprzemakalne, Płaszcze gumowe, Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Smarowidło nieprzemakalne na obuwie, Śrót, kule i lotki ołowiane, Oliwy, Pasy do maszyn. — Artykuły toaletowe, podróżne i kąpielowe. Wyroby gumowe, techniczne i chirurgiczne.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast. 3–?

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Przeciw piegom

pryszczom, opaleniu i nadanie twarzy cery białej i matowej, najlepszą z istniejących bez wszelkich domieszek szkodliwych zdrowiu, jest

pomada „DIENESA“

☞ słoik 35 ct. ☜

(stanowczo lepsza jak wszystkie cremy po złr. 1 i 2). — Pocztą 2 słoiki z przepisem użycia, prawdziwa tylko u

M. BUKOWCZYKA W SAMBORZE.

(Filia w Zakopanem). 3—12

UCZNIA do nauki **FOTOGRAFII,** z porządnej familii, poszukuje zakład fotograficzny „*Wanda*“ w Samborze. Zgłoszenia wprost do powyższego zakładu.

Fryder. Schubuth i Spka

Lwów, Rynek l. 45.

polecają

ct. 75 ct.

½ kilo znakomitej

KAWY

złr. 1·80 złr.

½ kilo znakomitych

okruchów ●● ●●● herbaty.

FRYDERYK SCHUBUTH i SPKA — FRYDERYK SCHUBUTH i SPKA

3–?

Fryder. Schubuth i Spka

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.